ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS
FOLIA LITTERARIA POLONICA 5, 2002

Tadeusz Błażejewski

FRAGMENT O *WARIACJACH POCZTOWYCH*

Naśladująca zbiór autentycznych listów powieść Kazimierza Brandysa *Wariacje pocztowe* (1972) wciąż wzbudza zainteresowanie, co wynika m. in. z faktu, iż imitacja listów jako swego rodzaju dokumentów historycznych stwarza namiastkę „intymnej więzi z historią"[1]. I choć o *Wariacjach pocztowych* napisano niemal wszystko[2], to wydaje się, że znajdzie się jeszcze miejsce na kilka dodatkowych spostrzeżeń, sprowokowanych niezwykle wyrazistym wpisaniem się utworu Brandysa w nurt polemiczny wobec głęboko zakorzenionego w mentalności Polaków sposobu ujmowania przeszłości za pomocą swoiście rozumianej kategorii Bożego igrzyska – symbolizującej wyjątkową złośliwość losu w stosunku do potomków dumnych Sarmatów. Kiedy powieść Kazimierza Brandysa ujrzała światło dzienne, ów sposób widzenia narodowych dziejów określono następująco:

---

[1] Ch. Brooke-Rose, *Historia palimpsestowa*, [w zbiorze:] U. Eco, R. Rorty, J. Culler, Ch. Brooke-Rose, *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 134.

[2] Por. m. in.: H. Kurczab, *Problemy odbioru „Wariacji pocztowych" K. Brandysa*, „Prace Humanistyczne". Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie, Rzeszów 1986, z. 27, s. 281–318; S. Wysłouch, *Od socjologii do etyki. O twórczości K. Brandysa*, „Pamiętnik Literacki" 1989, z. 3, s. 119–138; L. Burska, *Gesty i historie sekretne. O „Wariacjach pocztowych" K. Brandysa*, [w zbiorze:] *Stare i nowe w literaturze najnowszej. Z problemów literatury polskiej po 1945 roku*, red. L. Wiśniewska, Bydgoszcz 1996, s. 110–116; B. Kaniewska, *Jak się K. Brandys z historią zmagał. O „Wariacjach pocztowych"*, [w zbiorze:] *Interpretacje aksjologiczne*, red. W. Panas, A. Tyszczyk, Lublin 1997, s. 268–279; A. Czyżak, *K. Brandys*, Poznań 1998; M. Wołk, *Tekst w dwóch kontekstach. Narracja pierwszoosobowa w powieściach K. Brandysa*, Toruń 1999. Osobne miejsce zajmują rozprawy i studia Jerzego Smulskiego, Leszka Szarugi, Dariusza Śnieżki, Piotra Michałowskiego, Jaromira Brejdaka, Andrzeja Sulikowskiego, Andrzeja Skrendy, Germana Ritza, Ingi Iwasiów i Jerzego Madejskiego zamieszczone w zbiorze: *„Wariacje pocztowe" K. Brandysa*, red. I. Iwasiów, J. Madejski, Szczecin 1999.

Że jesteśmy narodem wspaniałym i dzielnym, odwagi pełnym i talentów pełnym i do osiągnięć niepospolitych zdolnym, lecz wskutek przypadłości dziejowych znękanym i przez los pokrzywdzonym – jest to najtrwalszy aksjomat, który – nie tyle myśli polskiej – ile powszechnemu poczuciu polskości przewodził od dwóch stuleci i nadal przewodzi. Powiadam „nie tyle myśli polskiej", jako że był ten aksjomat przez sceptyków na tyle ośmieszony, iż nie wypowiadamy go wprost, ale raczej w sercu hołubimy jako źródło, z którego płyną najpospolitsze nasze odpowiedzi na kolejne wybryki historii i którym, jak mniemamy, godność nasza narodowa się karmi. Lecz smutna jest ta wiara w siebie, bo mniej temu służy, by nas w poczuciu narodowej tożsamości utwierdzać, a bardziej temu, by usprawiedliwić rozleniwienie i niemoc własną i bez umiaru winy wszelkie na „historię" zwalać, jak gdyby „historia" była tylko dopustem Bożym[3].

Krytycznoliteracka recepcja *Wariacji pocztowych* potwierdziła w sposób modelowy, że na gruncie współczesnej literatury polskiej „toczy się walka na symbole i o symbole, walka bardzo wyraźna i niekiedy przybierająca postać radykalną i ostrą"[4]. Wśród licznych kontrowersji dominowała kwestia zgody bądź niezgody na opisywanie przeszłości z perspektywy wiecznych pariasów historii. Pisano więc o „sztafecie antyhistorii"[5] i o „zgryźliwej historiozofii"[6], nie zawahano się przed uznaniem *Wariacji pocztowych* za „szpetny i obrzydliwy paszkwil na ostatnie 200 lat naszej historii"[7] – z drugiej zaś strony pisano o „lekcji polskości"[8] i „klechdzie domowej"[9], „demistyfikacji historii"[10] i „okrutnie gorzkim i smutnym, choć miejscami śmiesznym persyflażu nie z Historii Polski, lecz z historii polskich losów"[11]. Spór o powieść Kazimierza Brandysa rychło przerodził się w publicystyczne starcie na temat pojmowania narodowych zalet i wad oraz stopnia ich trwałości (również w nie zawsze ujawnianym *expressis verbis* aktualnym kontekście politycznym).

Powieściowy zbiór listów rodziny Zabierskich przyjęty został niejednoznacznie nie tylko na gruncie narodowej symboliki, zróżnicowane były także zapatrywania genologiczne, uznające *Wariacje pocztowe* m. in. za przypowieść[12],

[3] L. Kołakowski, *Sprawa polska*, [w:] *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Londyn 1984, s. 300.

[4] M. Głowiński, *Polska literatura współczesna i paradygmaty symboliczne (1945–1995)*, [w:] *Dzień Ulissesa i inne szkice na tematy niemitologiczne*, Kraków 2000, s. 24.

[5] W. Kubacki, *Sztafeta antyhistorii*, „Życie Warszawy" 1973, nr 23, s. 3.

[6] J. Szczypka, *Sarmaci, małpy i cuda*, [w:] *Przypomnienia*, Warszawa 1975, s. 28.

[7] K. Strzelewicz, *Przeszłość jest to dziś*, „Prawo i Życie" 1973, nr 6, s. 5.

[8] B. Mamoń, *K. Brandys: „Wariacje pocztowe"*, „Tygodnik Powszechny" 1972, nr 32, s. 5.

[9] E. Bieńkowska, *Nasze drzewo genealogiczne*, *ibidem*, nr 48, s. 4.

[10] H. Bereza, *Wyprawa w przeszłość*, „Twórczość" 1972, nr 11, s. 105.

[11] J. Jedlicki, *Sztafeta historii*, „Polityka" 1973, nr 6, s. 9.

[12] J. Błoński, *Kto ty jesteś?*, [w zbiorze:] *Polaków portret własny*, Kraków 1979, s. 113.

gesta polonorum[13], apokryf[14], powiastkę filozoficzną[15] oraz sagę rodzinną[16]. Nie deprecjonując tych spostrzeżeń, trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że rzecz Brandysa stanowi przede wszystkim klasyczny przykład powieści epistolarnej i kieruje uwagę czytelnika nie na ciąg dziejowych przeobrażeń czy uogólnień, lecz na historiotwórczą rolę konkretnych faktów. Brandysa interesuje po prostu „mikrohistoria". Jego powieść zaludniają mieszkańcy narodowej pamięci i narodowej wyobraźni: Sarmaci i wolnomularze, powstańcy i żołnierze-tułacze, konspiratorzy i emigranci, artyści i nieudacznicy, desperaci i szydercy. Reprezentują oni zróżnicowane, ale przecież typowe losy polskie, w myśl deklaracji jednego z Zabierskich: „co mnie się zdarzyło, każdemu zdarzyć się mogło, choćby się nie zdarzyło"[17]. Listy Zabierskich to, rzecz prosta, korespondencja typu *familiaris*, ale – zgodnie z paradoksem funkcjonowania wszelkiej korespondencji – podejmują one w znacznej mierze kwestie publiczne, wynikające zresztą na ogół z „exemplarycznych faktów" (Wp 88):

> List, przenosząc momenty przelotne życia poza chwilę, w której powstał i którą kształtował, utrwalając drobnicę życia prywatnego, mniej lub więcej typową dla ówczesnej chwili – zaczepia również o sprawy i fakty bardziej ważkie, niż tylko osobiste i rodzinne, niekiedy o sprawy i fakty historycznie doniosłe. Informuje o nich i je zaświadcza nie tylko wobec adresata, ale także wobec potomnych[18].

Jedną z konsekwencji mimetyzmu formalnego – czyli „problemu współtworzenia sensu utworu przez jego formę"[19] – stanowi fakt, że czytelnikowi opublikowanej drukiem cudzej korespondencji zostaje narzucona epistolarna forma kontaktu, bo przecież zapoznaje się on nie tyle z utworem literackim jako całością, ile z konkretnymi listami. Szczególna sytuacja odbiorcy powieści epistolarnej wynika z charakterystycznego zróżnicowania odbioru

---

[13] K. Heltberg, *Problemy archaizacji stylu (na marginesie „Wariacji pocztowych" K. Brandysa)*, [w zbiorze:] *Opuscula polono-slavica*, Wrocław 1979, s. 124.

[14] B. Drozdowski, *Listy panów Z...*, „Perspektywy" 1973, nr 5, s. 33; T. Burek, *Niepewna miara rzeczy: człowiek. Fragment o pisarstwie Brandysa młodszego*, [w zbiorze:] *Problemy wiedzy o kulturze*, Prace dedykowane Stefanowi Żółkiewskienu, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986, s. 593.

[15] E. Kasperski, *Utrata twarzy. Reminiscencje z „Wariacji pocztowych" K. Brandysa*, „Bez Dogmatu" 1994, nr 7–8, s. 22.

[16] K. Zaleski, *Prawdy pojedyncze i fałsze przeszłości*, „Literatura" 1972, nr 33, s. 13; M. Brzóstowicz, *Wizerunek rodziny w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1998, s. 164.

[17] K. Brandys, *Wariacje pocztowe*, Warszawa 1972, s. 16; dalej *Wp*. Pomijam późniejsze – okazjonalne – zmiany tekstu, zwłaszcza zaś jednorazowe (w londyńskiej edycji „Aneksu" z 1989 r.) uzupełnienie powieści listem Jacka Zabierskiego do syna Dawida, spreparowane z fragmentów *Miesięcy* przez Jana Zielińskiego.

[18] S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (paradoksy)*, [w:] *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa 1975, s. 180.

[19] B. Kaniewska, *Świat w granicach „ja". O narracji pierwszoosobowej*, Poznań 1997, s. 8.

wypowiedzi w postaci listu – wypowiedź ta bezpośrednio została skierowana do kogoś, wtórnie zaś przeznaczona dla kogoś. Chwyt formalny rzutuje na sytuację komunikacyjną: narratorzy kolejnych listów rejestrują „fakta dziejowe" (Wp 78), czyli piszą o wydarzeniach, w których uczestniczyli bądź o których słyszeli. Przydają historii cech ludzkich. Z tego zapewne względu publikacja tych listów obywa się bez komentarza, wstępu, posłowia, not wydawcy, przypisów – bez całego aparatu, z jakiego zazwyczaj korzysta edytor cudzej korespondencji. Występujący w tej roli autor *Wariacji pocztowych* nie staje więc między czytelnikiem a inscenizowanym dlań aktem lektury.

Panuje zgodna opinia, że *Wariacje pocztowe* udatnie imitują naturalny zbiór korespondencji. Podzielając w pełni to przekonanie, warto jednak wyeksponować chwyt warsztatowy kształtujący symetryczną sytuację komunikacyjną, w której obrębie prowadzony jest asymetryczny dialog partnerów nie dysponujących równą siłą przekonywania w konsekwencji odgrywania odmiennych ról społecznych (ojcowie – synowie). Owa swoistość układu relacyjnego wynika, rzecz prosta, nie z faktu, iż ojciec koresponduje z synem, a syn z ojcem, ale z tej specyficznej okoliczności, że ojciec śle synowi tylko jeden list i syn również odpowiada listem pojedynczym, a z upływem czasu – już w roli ojca – też śle do swego syna jeden list i jeden otrzymuje. Wymianę listów między Zabierskimi określa więc zasada „syjamskości".

Jak widać, sztuka konwersacji „pocztowej" uległa znamiennemu ograniczeniu, jakkolwiek nie wydaje się, żeby narratorzy listów celowo limitowali swe epistolarne powinności, skoro w taki tylko sposób dane im było podtrzymywać rodzinną więź. Jeden z listów daje zresztą ironiczną wykładnię owej sytuacji: „Chopin do swej rodziny częściej pisał" (Wp 220). Ciekawe, że dopiero po ukazaniu się powieści, autor sformułował, okazyjnie zresztą, jej presupozycję:

> To, co nazywamy sztuką epistolarną ubiegłych epok, jest owocem selekcji, przekazano nam korespondencje najbardziej frapujące, inne pominięto. Podobnie postępuję z otrzymanymi listami: najciekawsze umieszczam w osobnej szufladzie. Być może ktoś je odnajdzie za pięćdziesiąt lat i wtedy okaże się, że w moich czasach uprawiano pasjonującą epistolografię. O przeszłości myślimy zwykle z perspektywy dokonanych wyborów[20].

Uzupełniając dotychczasowe odczytania *Wariacji pocztowych*, warto podjąć próbę lektury uwzględniającą szeroko rozumianą technikę fragmentu, po pierwsze dlatego, że mamy tu do czynienia z fragmentarycznością relatywną, polegającą na „wyrwaniu" opublikowanych listów z całokształtu

[20] K. Brandys, *Były to inne czasy*, Wypowiedź w ankiecie: *Czy państwo lubią listy?*, „Polityka" 1973, nr 35, s. 7.

korespondencji rodzinnej (inaczej mówiąc, z kontekstu listów zaginionych w przeróżnych okolicznościach oraz tych, które hipotetyczny wydawca rozmyślnie pominął), a po drugie z tego powodu, że należy bez wątpienia respektować swoiste cechy listów zebranych pod wspólną okładką (np. naśladowanie spontaniczności wypowiedzi, typowe dla pospiesznego pisania skróty myślowe czy też zapisy myśli w stanie surowym). Trzeba przy tym wyraźnie stwierdzić, że pozwalające na mówienie o fragmentaryczności wybrane właściwości *Wariacji pocztowych* nie są celową kreacją formalno-artystyczną (choć wiadomo przecież, że fragmentaryści chętnie imitowali listy), lecz rezultatem egzystencjalnej sytuacji narratorów listów. Chodzi o tzw. fragmentaryczność naturalną[21], zwaną też fragmentarycznością niezamierzoną[22]. Wspomnianą sytuację egzystencjalną definiuje w swym liście Jakub Zabierski: „przy życiu lubo bez życia, na świecie lecz w prochu świata, człowiek i nieczłowiek" (Wp 35). Nie powinien zatem dziwić zwrot narratorów ku fragmentaryczności, skoro stanowi ona „odbicie rozdartej i niespójnej osobowości"[23]. Doświadczony przez los i zbuntowany wobec historii człowiek nie ujmuje własnej egzystencji w kategoriach ładu i harmonii.

Do wyróżników powieści epistolarnej należy „konieczność poinformowania czytelnika o tysięcznych szczegółach"[24], które w korespondencji nie udawanej zwykle są zbyteczne, bo na ogół znane nadawcy i adresatowi. Zdając czytelnikowi „najdrobniejsze relacje" (Wp 64), narratorzy listów hołdują „punktualistycznej koncepcji przeszłości, nieciągłej, wielopłaszczyznowej i rozproszonej"[25]. Niekiedy jednak pojawia się – na zasadzie kontrapunktu – odruch sprzeciwu wobec takiej postawy. Hubert Zabierski zgłasza wręcz zarzut pod adresem syna: „milczałeś przede mną w rzeczy najważniejszej, tyle o sobie mówiąc w drobnostkach" (Wp 146). Fascynacji szczegółem towarzyszą niedopowiedzenia i luki fabularne, tajemniczość i częsty brak powiązań przyczynowo-skutkowych. Dynamika *Wariacji pocztowych* polega nie na stopniowym narastaniu znaczeń, lecz na przyjmowaniu ich w rozproszeniu – w stanie „momentalnym"[26]. Dzieło fragmentaryczne bowiem to

[21] Por. K. Bartoszyński, *O fragmencie*, [w:] *Powieść w świecie literackości*, Warszawa 1991, s. 146, 161.

[22] Por. A. Kurska, *Fragment*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 302.

[23] *Ibidem*.

[24] S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 356.

[25] A. Chomiuk, *Wariantywność jako idea fabularności. „Wariacje pocztowe" K. Brandysa*, [w zbiorze:] *Fabularność i dekonstrukcja*, red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, Lublin 1998, s. 137. Por. też: „W poszczególnych wypowiedziach są tylko fragmentaryczne nawiązania do zdarzeń doniosłych w porządku dziejów". J. Madejski, *Opowiedzieć historię. Nowy historyzm w interpretacji literatury*, [w zbiorze:] *„Wariacje pocztowe" K. Brandysa*, Szczecin 1999, s. 243.

[26] Por. J. Trzynadlowski, *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej*, [w:] *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 82.

niejako dzieło *in statu nascendi*, odzwierciedlające „płynną strukturę naszego świata"[27]. Na takiej właśnie zasadzie funkcjonują listy Zabierskich, pisane w celu uchwycenia historii radykalnie antropologicznej poprzez zwrócenie uwagi na zdarzenia nie tylko *in statu nascendi*, lecz także *in flagranti*. Zamiarem Brandysa jest „obrona «prawdy pojedynczej», która ginie w procesie dziejowym"[28] oraz oczyszczenie jej z rodzinnych legend i przeinaczeń. Zabierscy spoglądają na dzieje wyłącznie z punktu widzenia jednostki, ponieważ „liczba mnoga jest już manipulacją historii" (Wp 222). Konstruowaniu indywidualistycznej wizji dziejów technika fragmentu sprzyja, co wynika m. in. z faktu, iż „fragment odgrywa istotną rolę na początku i na końcu wszystkich epok formalnych [...]; między początkiem a końcem fragmentaryści schodzą w cień"[29]. Potwierdza to sytuacja Jana Nepomucena Zabierskiego, legitymującego się w liście do swego zapomnianego syna wizerunkiem niemieckiego ministra von Brockwitz de Thul (nazwisko, oczywiście, znaczące – należy je uznać za semantyczny ekwiwalent dowcipu nie z tej ziemi).

Poszczególne pary listów datowane są na lata 1770, 1799, 1833, 1867, 1900, 1932, 1970 – lata spełniające zarazem funkcję tytułów rozdziałów powieści Brandysa. Znajduje tu odzwierciedlenie „mechanizm adaptacji ludzi różnych pokoleń do nowych wzorów"[30], wprowadzanych przez kolejne epoki. Polega to na pielęgnowaniu wartości rodzinnych jako ostoi polskości: Zabierscy „zmieniają się... i pozostają ci sami"[31]. Pozbawieni własnego państwa poszukują pomocy i zrozumienia w rodzinie, gdzie struktura władzy opiera się na instancji rodzicielskiej. To ojcowie racjonalizują sytuację. Jako realizatorzy strategii patriarchów[32] czynią przy sposobności zadość ekspiacji za odgrywaną w młodości rolę syna marnotrawnego.

Sztuka konwersacji epistolarnej w *Wariacjach pocztowych* to nie tylko wymiana myśli z adresatem, również rozmowa ze sobą, bo – jak czytamy – „Bóg wie, czy ten rękopis Cię dojdzie, lecz ja i do siebie go piszę i ze sobą się sądzę" (Wp 171). Koncentracja na „faktach wewnętrznych" (Wp 216) powoduje, że list zaczyna pełnić rolę dziennika intymnego. Staje

[27] W. Hilsbecher, *Fragment o fragmencie*, [w:] *Tragizm, absurd i paradoks*, wybór i wstęp S. Lichański, przeł. S. Błaut, Warszawa 1972, s. 155. Na znaczenie fragmentu w kształtowaniu obrazu świata w powieści epistolarnej wskazuje J. Lalewicz w pracy *Mimetyzm formalny i problem naśladowania w komunikacji literackiej*, [w zbiorze:] *Tekst i fabuła*, red. Cz. Niedzielski, J. Sławiński, Wrocław 1979, s. 40.

[28] S. Wysłouch, *op. cit.*, s. 132.

[29] W. Hilsbecher, *op. cit.*, s. 154.

[30] U. Kowalska, *Najgorsza ze wszystkich „twarz zdrady"*, [w zbiorze:] *Kultura polska. Tradycja jako uniwersum kodów aksjologicznych*, red. E. Kosowska, Katowice 1992, s. 46.

[31] J. Błoński, *op. cit.*, s. 285.

[32] Por. *Historia ojców i ojcostwa*, red. J. Delumeau, D. Roche, przeł. J. Radożycki, M. Paloetti-Radożycka, Warszawa 1995, s. 345.

się aktem autopsychoterapii, i to nawet ekshibicjonistycznym, gdy mowa na przykład o rozterkach moralnych, wywołanych rozpamiętywaniem okoliczności spółkowania z małpą w klatce, pamięcią o zjedzeniu własnej amputowanej nogi, zawiedzioną miłością do urodziwej panny w powstańczym mundurze, która okazała się... mężczyzną, czy – w innym jeszcze przypadku – nieudaną próbą samobójstwa w rezultacie miłosnego zawodu. I choć owe drastyczne sytuacje nie gwarantują Zabierskim miejsca w historii, to przecież odczuwają oni potrzebę określenia własnego miejsca w dziejach. Wyraziście ilustrują to losy Jana Nepomucena Zabierskiego, zaznającego ostracyzmu ze strony współtowarzyszy emigracyjnej niedoli. W celu podporządkowania sobie niepokornej jednostki grupa emigrantów manipuluje narodową tradycją. Wywołuje to pusty śmiech Jana Nepomucena i pogłębia jego wewnętrzną pustkę. Klęska, która go spotyka, ma podwójny wymiar – ani nie jest on w stanie zintegrować się z grupą „brukselczyków", ani też nie potrafi jej opuścić z własnej woli. Taki to ironiczny wydźwięk zyskuje „uwięzienie" w polskości. Temu, co zbiorowe, przeciwstawione więc zostaje to, co indywidualne. Konflikt indywidualnego ze zbiorowym ujawnia się zresztą we wszystkich listach. Świadomość i zachowanie jednostki okazuje się w końcu lepiej umotywowane. Tym samym uwydatnione zostaje znaczenie opozycji między kultywowaniem tradycji a koniecznością jej weryfikacji – przede wszystkim z indywidualnego punktu widzenia.

Odpowiedzialnością za sytuację egzystencjalną Zabierscy obarczają m. in. diabła oraz głęboko tkwiące w człowieku „diabelskie pierwiastki" (Wp 87). O udziale diabła traktuje każdy bez mała list, począwszy od facecji o przyczynach bólu zęba Prota Zabierskiego, protoplasty rodu. Ukazana za pomocą niewyszukanych środków stylistycznych przypadłość owa daje asumpt do rozważań religijnych, zwieńczonych sentencją: „Dyabeł mnie przy jedzeniu wlazł w gębę i stamtąd zaprawia z żydowska po lutersku moją *animam christianam*" (Wp 11). Z incydentu z zębem płynie nauka, że „nasienie" zła, bólu i wszelkiego nieszczęścia jest rogate, *ergo* diabelskie. Rozsiewa je swojski diabeł, zwany Podjadkiem, psujący ludziom krew i zepsutą „do pomyślunku zapuszczający" (Wp 10). Pomagają mu trzy psotne czarty: Aweryks, Hyrhot i Miszka. To one – być może – posłużą później za wzór ulepionych z gliny „diabłów kulfonowatych" (Wp 211), wspierających Heroda w bożonarodzeniowej szopce.

Trwałość rodu Zabierskich znaczą upadki i powolne dźwiganie się „z ludzkiej niefortuny" (Wp 72). W tej rodzinie z historią zmagają się wyłącznie mężczyźni, ponieważ „kobiety pragną żyć bez upadku" (Wp 212). Korespondencja świadczy o nieustannych wysiłkach zmierzających do podźwignięcia się z upadku. Zabierscy długo smakują gorycz swych porażek i rozczarowań. I dochodzą do tych samych konkluzji: „nie wie wesoły człowiek, jak nędznie upaść może" (Wp 34); „nie wie człowiek, co i kędy go zdybie" (Wp 68). Cykl historycznych klęsk rozpoczynają zaskakujące przejścia Jakuba Zabierskiego, konfederata barskiego, który – już jako *insanus*

mente – przekonuje ojca, że nie jest diabłem, ale sponiewieranym i obolałym patriotą. Przyczyna klęsk tkwi w tym, że Zabierscy nie czerpią nauk z tego, co „czynili ojce i dziady" (Wp 16), doświadczenie polskości zaś odczuwają jako bolesne zrządzenie losu, symbolicznie rzecz ujmując: „ten kraj. Tu często się tak mówi. I w tym jest zaklęcie jakieś, coś pogardliwie fatalistycznego" (Wp 219). I równie symbolicznie nazywając rodzinną dolegliwość „opuchlizną ducha" (Wp 142), „nicestwem duchowym" (Wp 153), „spotęgowaną paradoksalnością życia" (Wp 217). – „Od moru giniemy, od ognia, od kłamstwa i obojętności" (Wp 214) – ubolewa narrator ostatniego listu, Zyndram Zabierski, którego imię i nazwisko stanowi anagram imienia i nazwiska autora powieści[33]. Stosunek Zyndrama do przeszłości nabiera wyrazistości w momencie, gdy obserwuje on powstawanie filmu pod apokaliptycznym tytułem „Ostatni krąg ciemności". To film o wojnie i okupacji, znanej mu z własnego doświadczenia. Wiedzie więc rozmowy ze statystami, najchętniej z koleżanką syna, która niestety „nieatrakcyjnie" pada w scenie rozstrzeliwania i zostaje zwolniona z filmowego planu. Zym rozmyśla nad kwestią niemożności uchwycenia sensu historii w dziele filmowym: „Rekonstrukcja grozy, imitacja krwi [...]. Przecież historii nie tworzy się tak po amatorsku [...]. Więc jak powstaje historia, myślę" (Wp 221). Fragmenty myśli o historii przybierają kształt rekonstrukcji, obrazu lub poglądu. Zym Zabierski rekonstruuje rodzinne dzieje. Szczególnie interesują go enigmatyczne losy stryjecznego prapradziadka, Michała Zabierskiego, który najpierw przystał do zwolenników Saint-Martina i wraz z nimi głosił w Warszawie natchniony mistycyzm, a po emigracji do Ameryki został świętym własnej sekty. Miejsce jego pobytu upamiętniła legendarna nazwa „Zabersky Valley". Umiejętność właściwego upadku w scenie filmowej to przykład obrazu. Opowiedzenie się po stronie historiozofii cyklicznej może być z kolei przykładem poglądu: „Przyszłość jest nie ukończoną przeszłością – w historii istnieje taka sama cykliczność jak w przyrodzie" (Wp 217). Innego przykładu dostarcza pogląd, że niepomne ojcowskich doświadczeń każde pokolenie na nowo zmaga się z historią. – „Daremnie o człowieku tyle rzeczy napisano" – ponownie ubolewa Zyndram Zabierski. Przemyślenia narratora ostatniego listu korespondują ze stanowiskiem współtwórcy nowoczesnej hermeneutyki:

> Historia nie powtarza się. Na tym właśnie polega rzeczywistość dziejów; są i określają nas, ale nie dają sobą zawładnąć przy użyciu analizy przyczynowej [...]. Człowiek, który czegoś pragnie i patrzy za siebie, widzi tylko zaniedbania. Dzieje jawią mu się jako szereg zaniedbanych okazji, a to, co się działo, jako zrządzenie – dobrego lub złego – losu[34].

[33] Por. K. Brandys, *Miesiące*, Warszawa 1980, s. 132.

[34] H.-G. Gadamer, *Przyczynowość w dziejach?*, [w:] *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, wybr., opr. i wstęp K. Michalski, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa 1979, s. 89.

Wariacje pocztowe kończą się znamiennym paralelizmem – znaczeniowym odpowiednikiem bloku listów okazuje się zawartość rodzinnego muzeum, umieszczonego w zelektryfikowanym lochu pod ruinami „gmaszku", który Jakub Zabierski wzniósł swego czasu dla upamiętnienia małpy Zaphiry i pobytu w tureckiej niewoli. Wtedy „gmaszek" spełniał funkcję lądowej odmiany arki Noego, teraz w jego podziemiach mieści się polskie *panopticum* – zbiór narodowych pamiątek i eksponatów, przywodzących w swym nieładzie na myśl nie tylko zwycięstwa, lecz także klęski oraz zaniedbania. Niegdysiejsze narodowe relikwie są tu jedynie historycznymi rupieciami, przejawem złego gustu, czyli „spirytyzmu grafomańskiego" (Wp 225). Wystrój podziemnego muzeum też przypomina dzieło fragmentaryczne, ponieważ wypełniony został kalekimi okruchami historii: częścią lancy ułańskiej, ostrogą, siodłem, zardzewiałym łańcuchem, szczątkami zasuszonego bukietu, granatem, łuską, armatnią kulą (w pierwopisie była to kula z wojny polsko-bolszewickiej, zmieniona wskutek interwencji cenzora na szwedzką), kaskiem policyjnym, dwiema skrzyżowanymi kosami, orderem Virtuti Militari ze wstęgą, odlewem ręki Chopina, gipsowym Naczelnikiem i gipsowym Komendantem, różańcem z 1863, szkaplerzem i oliwną lampką. Ułożenie owych eksponatów w sensowną całość przekracza możliwości zarówno czuwającego nad resztówką rodowej Szymowizny potomka Juliana Zabierskiego z nieprawego łoża, jak i zamroczonego alkoholem Zyndrama, prawowitego dziedzica rodowej tradycji. Dopiero po odzyskaniu przytomności, przezwyciężając fizyczny i moralny kacenjamer, Zyndram uświadamia sobie przewrotną logikę tego wszystkiego:

> Ja też noszę w sobie taki loch-mauzoleum! Gabinet osobliwości – z łańcuchami, wąsami i woskową ręką! Mnie także na nic innego nie stać, tylko na kult odpadków. Na chronienie w sobie relikwii mniej lub bardziej kiczowatych [...]. Co z nas odkopią za sto lat? (Wp 225–226).

Jako historiograficzna metapowieść *Wariacje pocztowe* nie dają syntezy dziejów. Są zbiorem nieusystematyzowanych faktów mentalnych – fragmentów prawdy pojedynczej, funkcjonującej na identycznej zasadzie co porzucone w podziemnym muzeum eksponaty-rupiecie. Ich porządkowanie zawsze będzie aktem intencjonalnym. Człowiek bowiem „ma jedynie historię, nie naturę, która jest synonimem rzeczy, zatem istnieje nie na modłę substancji – pogrążonej w sobie i zamkniętej – ale aktu, który jest sam w sobie zadaniem, dążeniem, samoczynnością, kreacją... – i jeśli ma granicę, to ruchomą, którą może, albo i musi, przesuwać bądź otwierać. O historii wywodzi się nadto, że jest «całością otwartą», więc staje się..."[35]. Tak rozumiana historia okazuje się żyznym polem do uprawiania rozmaitych wariacji.

[35] J. Litwin, *Całość i niecałość*, [w:] *Nieokreślenie i człowiek*, Warszawa 1976, s. 126.

Tadeusz Błażejewski

LE FRAGMENT SUR *LES VARIATIONS POSTALES*

(Resumé)

Le roman épistolaire de Kazimierz Brandys, intitulé *Les Variations postales* (1972), est une sorte d'imitation du recueil des lettres de la familie Zabierski de 1770 à 1970. En décrivant les faits auquels les membres de cette famille ont participé, soit dont ils ont entendu parler, les narrateurs des lettres successives exercent la «microhistoire» – c'est-à-dire ils construisent «la verité individuelle» comme une opposition par rapport aux généralisations historiques. Donc le point de vue individuel est opposé au processus historique.

Cet article analyse le roman de Brandys en tenant compte de la technique du fragment. Il s'agit du caractère fragmentaire, nommé naturel, qui résulte de la situation existentielle des narrateurs particuliers et qui sert à mettre en lumière «la vérité individuelle».